



Przełomowe odkrycia i koncepcje po II wojnie światowej

Fizyka wkracza w metafizykę

W dziedzinie, którą zajmują się od prawie pięćdziesięciu lat, czyli w fizyce wysokich energii i cząstek elementarnych, dokonano po wojnie wielu podstawowych odkryć, które całkowicie zmieniły zrozumienie świata na poziomie najbardziej fundamentalnym. Dość powiedzieć, że fizyka oddziaływań elementarnych, jak ją dzisiaj pojmujemy, po prostu jeszcze nie istniała w czasie moich studiów (czyli w latach pięćdziesiątych). Niektóre z tych osiągnięć opisał niedawno Profesor Stefan Pokorski („PAUza” 50), a myślę że inne też doczekają się swojego miejsca na łamach „PAUzy Akademickiej”.

W tym tekście chciałbym zająć się odkryciem, które jawi mi się jako swego rodzaju synteza tego ogromnego postępu i które w dodatku dotyka jednego z wielkich pytań przewijających się przez historię ludzkiej myśli. Mam mianowicie wrażenie, że współczesna fizyka znalazła się niezwykle blisko odpowiedzi na sławne *metafizyczne* pytanie (zazwyczaj wiązane z postacią Leibniza) „Dlaczego jest raczej COŚ niż NIC?”

Aby wyjaśnić o co chodzi, zacznijmy od tego, że w ciągu ostatniego półwiecza fizyka odniosła oszałamiające sukcesy w poszukiwaniu i identyfikacji elementów budowy świata materialnego. Bo proszę tylko pomyśleć: wiemy już w tej chwili, że wszystkie obiekty na Ziemi są zbudowane z trzech zaledwie rodzajów cząstek elementarnych. Są to – rzecz jasna – konstrukcje skomplikowane, ale musimy się chyba zgodzić, że zredukowanie nieskończonej różnorodności świata do kilku elementów jest nie byle jakim osiągnięciem. Ponadto, wszystkie znane nam w przyrodzie siły można zredukować do czterech sił (oddziaływań) elementarnych. I znowu, gdy pomyślimy o różnorodności sił występujących wokół nas – nie mówiąc już o zjawiskach występujących w laboratoriach i w kosmosie – musimy przyznać, że sprowadzenie ich do czterech zaledwie różnych oddziaływań pomiędzy cząstkami elementarnymi zakrawa niemal na cud.

Ale na tym nie koniec. Odkryto, że **trzy** spośród tych sił elementarnych dają się wyprowadzić z naturalnych zasad symetrii (gravitacji jeszcze do końca nie rozumiemy). To naprawdę niebywałe: równania opisujące nasz świat są konsekwencją niezwykle prostych reguł symetrii matematycznej. Ze względu na doniosłość tego odkrycia, opiszę je nieco dokładniej.

Istnieje kilka rodzajów cząstek elementarnych (oprócz tych, z których składa się Ziemia, są cząstki występujące w przestrzeni kosmicznej; zostały też one wytworzone w laboratoriach). Cząstki są pogrupowane w pary i w trójki. Wewnątrz każdej pary i każdej trójki cząstki są zupełnie równoważne. Oznacza to, że w ramach jednego – jak mówimy – „dubletu” lub „tripletu” można swobodnie zamieniać

cząstki między sobą. W konsekwencji, równania opisujące zachowanie się takich układów różnych, ale równoważnych cząstek muszą być symetryczne względem ich dowolnej zamiany. Okazuje się, że taka reguła symetrii, w połączeniu z podstawowymi zasadami mechaniki kwantowej ma trzy niesłychanie ważne konsekwencje:

- (i) Cząstki podlegające opisanej symetrii muszą ze sobą oddziaływać – **oddziaływanie jest konsekwencją symetrii**;
- (ii) Równania otrzymane w ten sposób są wyznaczone jednoznacznie (ich forma zależy jedynie od liczby wymienianych obiektów);
- (iii) Równania te opisują poprawnie **siły** występujące pomiędzy cząstkami elementarnymi, czyli *symetria narzuca kształt świata*.

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że to nadzwyczajne odkrycie zasługuje na miano **nowej fundamentalnej zasady przyrody**. I tak jest właśnie traktowane przez współczesną fizykę. Pozostaje oczywiście kwestią otwartą, czy poznaliśmy już wszystkie symetrie rządzące naszym światem (czyli czy znamy już wszystkie oddziaływania). Są wskazówki, że pewnie nie. Dużo wysiłku poświęca się obecnie na zbadanie tego ważnego zagadnienia.

To wielkie i fascynujące odkrycie „rządów symetrii” – nawiązujące jakby do starożytnych idei platońskich – ma jednak istotny mankament: idealna symetria implikuje równocześnie, że wszystkie cząstki elementarne muszą mieć masę równą zero, co jest w rażącej niezgodności z doświadczeniem. Trzeba więc równania poprawić, ale tak, aby nie zepsuć poprawnego opisu sił pomiędzy cząstkami. Takie poprawione równania zostały skonstruowane i sprawdzone w doświadczeniach o wielkiej dokładności, najlepszej jaką dziś można osiągnąć. I tu właśnie mamy klucz do zagadki Leibniza: poprawione równania (powtarzam: doskonale zgodne z najbardziej precyzyjnymi pomiarami) implikują, że sytuacja idealnej symetrii jest NIESTABILNA. Najmniejsze zaburzenie prowadzi do jej całkowitego zniszczenia.

Wyobraźmy sobie teraz przestrzeń w której nie ma NIC. Jest ona oczywiście idealnie symetryczna. A – jak rozważaliśmy przed chwilą – z równań współczesnej fizyki wynika, że taka idealnie symetryczna przestrzeń jest niestabilna i wskutek minimalnego zaburzenia musi zmienić się w przestrzeń asymetryczną, a więc wypełnioną CZYMŚ. Czym? Materią i energią. Jaką? Tego jeszcze nie wiemy. Ale może będziemy wiedzieli za kilka lat. Wielki akcelerator LHC w CERN-ie właśnie ruszył i zaczyna produkować wyniki...

ANDRZEJ BIAŁAS

Po drogach – dalej

Kolejny, czwarty już tom *Po drogach uczonych* – rozmów dra Andrzeja Kobosa z członkami Polskiej Akademii Umiejętności zawiera tych rozmów 26, a stron liczy 701. Wiemy – my czytelnicy – czego się spodziewać po autorze i jego rozmówcach, zatem mogłoby się zdawać, że wystarczy notka bibliograficzna.

Nie jest tak, co widzi dobrze czytelnik taki jak ja, tj. ktoś spoza środowiska naukowego, ale z nim związany wieloletnim uprawianiem popularyzacji, upowszechniania czy jak jeszcze bywa nazywane podobne zajęcie. Zaczawszy się nim parę dziesiątki lat temu, rychło zobaczyłam wielką potrzebę integralnego połączenia nurtów: upowszechniania wiedzy i przybliżania postaci, które wiedzę pomnażają. Te nurty uprawiane są z reguły oddzielnie.



Andrzej Kobos łączy je znakomicie i w sposób najbardziej naturalny, dlatego tę przede wszystkim jego zasługę spróbuję tutaj przedstawić, nawiązując krótko do – mam nadzieję – przebrzmiałych już dyskusji o tym, czy odbiorcom wiadomości o wynikach badań rzeczywiście potrzebna jest wiedza o osobie autora i to wiedza związana z tematyką, metodologią, wynikami badań, a nie „osobna” o biografii, upodobaniach artystycznych albo ulubionym sporcie.

Jeśli głębiej się nad tym zastanowić, przychodzimy myślą do sprawy zgoła fundamentalnej w życiu społecznym – pytania o odpowiedzialność za jego poziom i wymiar intelektualny, którą to odpowiedzialnością obciążamy w znacznej mierze ludzi nauki. Jeśli tak – to ważne, żeby społeczeństwo o nich wiedziało rzeczy istotne: jak widzą własne zadania i jakiego rodzaju powinności wobec ogółu motywują ich pracę badawczą. Poznawanie świata, któremu uczeni się oddają, ponieważ zostali wyposażeni w większą niż inni ciekawość i szczególnego rodzaju talenty, może być dla tych innych wzorem postaw przydatnych także w zajęciach bardziej pospolitych, zaś opisanie procesów poznawania jest samo w sobie pasjonujące.

Pośród rozmówców Andrzeja Kobosa jest profesor Kornel Gibiński, nestor polskich internistów i wielki autorytet w zakresie deontologii lekarskiej. Zdarzeniami ze swego życia ilustruje przekonanie, że miał w nim dużo szczęścia. Mówi:

... Profesor [Jerzy Kaulbersz] wysłał tę pracę do druku (pierwsza publikacja Kornela Gibińskiego – M.B.) w „Acta Biologiae Experimentalis”. Gdy w sierpniu 1939 r. – już w gorącej atmosferze tuż przed wybuchem wojny – wróciłem z miesięcznego rejsu jachtem harcerstwa polskiego „Zawisza Czarny” po Bałtyku, na biurku znalazłem dwie paczki odbitek tej publikacji.

A całą epokę później, gdy w maju 1945 wróciłem z obozu Gross-Rosen, zostałem natychmiast mianowany starszym asystentem oraz promowany na doktora medycyny. Życzliwość i pomoc profesora Kaulbersza, a także władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, była dla mnie oczywistym znakiem szczęścia w karierze naukowej.

W kilku zdaniach mieszczą się bardzo istotne informacje biograficzne i... historyczne. Harcerski jacht wywołuje serię odniesień do zwyczajów, ale i do ideałów tego pokolenia, które druga wojna światowa zatrzymała w pół kroku na drodze

zawodowych karier i przeorientowała rodzaj służby, jaką pełnił wobec ojczyzny. Prof. Gibiński i inni rozmówcy z czwartego tomu *Po drogach uczonych* (także trzech poprzednich) po ostatnich wakacjach przeżytych nad polskim morzem, w Tatrach czy wśród mokradeł Polesia, rychło zostali żołnierzami Armii Krajowej, a po wojnie (ci co przeżyli) wracali bez odpoczynku na swoje uniwersytety i politechniki, bądź ruszali na Ziemię Zachodnie zakładać tam instytucje naukowe, ratować i gromadzić na nowo księgozbiory, przede wszystkim kształcić następców i rozwijać naukę.

Oczywistość takich wyborów i takiej hierarchii zadań wylania się z całej książki bardzo wyraźnie i myślę, że jest w dużej mierze zasługą dyskretnej docieklivosti prowadzącego wywiady, że jawi się czytelnikowi jako oczywistość właśnie.

A główny, najobszerniejszy wątek rozmów – problemy badawcze podejmowane przez uczonych różnych specjalności – przybliżone wzajemnie oraz niespecjalistom spoza nauki – wpływ mistrzów na motywy podejmowania tych właśnie, ewoluowanie zainteresowań, zwykle w rytmie rozwoju danej dziedziny na świecie, prezentacja wyników i dalszych planów, to popularyzacja wiedzy najlepszej próby o tym nieczęstym walorze, iż z pierwszej ręki. Każdy pośrednik w popularyzowaniu – jakim jest na przykład dziennikarz – wie dobrze jak różną siłą oddziaływania mają relacje o badaniach tego kto je prowadzi w laboratorium albo w bibliotece i kogoś kto w laboratorium czy bibliotece gości, aby dowiedzieć się, co się tam robi.

Rozmowy z członkami PAU mają bardzo dobrze wymyślony tytuł. Andrzej Kobos rzeczywiście prowadzi czytelnika drogą, jaką przebył jego rozmówca, powierzając temu ostatniemu rolę przewodnika i uprzedzając pytania prowadzonego. Być może, niektóre drogi okażą się dla nie wprowadzonych przynajmniej w rudymenty danej dyscypliny zbyt uciążliwe, ale to jest popularyzacja wyższego pułapu. Jeżeli ktoś nie pojmie subtelności przedstawionej teorii, to z pewnością nabierze wyobrażenia o jej znaczeniu dla rozwoju nauki i zapozna się z osobą – a to niewątpliwa korzyść.

Powiedziano już przy okazji ukazania się poprzednich tomów o tym, że z tych wyczerpujących i wielowątkowych rozmów układa się „zbiorowy portret” nauki w Polsce, nasycony indywidualnymi rysami poszczególnych postaci, bo nauka jest działalnością indywidualną utalentowanych jednostek.

Myślę, że z tych poszczególnych biografii powstaje także tło portretu – szkic do wizerunku – polskiej inteligencji, której uczeni są elitą intelektualną. Ich losy są charakterystyczne dla szerszych środowisk uczestników życia umysłowego, a postawy bywają wzorami w obrębie całej warstwy inteligentkiej, jakkolwiek rzadko lansowanymi wprost. Mają walor edukacyjny, w najlepszym i pełnym znaczeniu tego określenia. Lektura rozmów z uczonymi o ich pasjonujących pracach, o ich ambicjach zaspokajanych wynikami tych prac, wywołuje pragnienie podobnych przeżyć, doznania analogicznych satysfakcji. Warto, aby sięgnęli po nią młodzi.

*

Proszę nie ominąć „Przedmowy” pióra prof. Andrzeja Białasa i „Wstępu” dra Andrzeja Kobosa. Oba krótkie teksty są smakowitymi przykładami eleganckiej prezentacji, a przed wszystkim rewerencji wobec wszystkich, którzy z powstaniem książki mieli coś wspólnego. Jeżeli prezes PAU uważa, że Akademia jest czymś w rodzaju salonu intelektualno-kulturalnego (jak mi to sam kiedyś powiedział), to „Przedmowa” i „Wstęp” są istic wzorcowym zaproszeniem do salonu, nie tracąc nic ze szczerzej serdeczności.

MAGDALENA BAJER

Zostawił komputery PC – oszczędł w yottabytes pamięci

1 kwietnia 2010 zmarł Dr. Henry Edward Roberts, „ojciec” komputerów osobistych (PC). Ex-elektronik US Air Force był wynalazcą niewielkiej elektronicznej maszyny cyfrowej, która roznieciła erę domowych komputerów.



H. Edward Roberts
1941–2010

H.E. Roberts był założycielem firmy Micro Instrumentation and Telemetry Systems (MITS), początkowo produkującej i sprzedającej elektroniczne zestawy dla hobbyistów modeli rakiet. Następnie, jego kompania produkowała elektroniczne kalkulatory, ale rychło pozostała w cieniu za większymi firmami, jak HP i TI. W połowie lat 1970. Roberts, ze swą firmą borykającą się z długami, zaczął rozwijać zestaw komputerowy dla hobbyistów.

Wynikiem było *Altair 8800* – elektroniczna maszyna sterowana przełącznikami, bez wyświetlacza. *Altair 8800*, w metalowym pudełku 43x45,5x18 cm, uważany przez wielu za pierwszy mikrokomputer, oparty był na najnowocześniejszym wówczas procesorze *Intel 8080* o częstotliwości 2 MHz z 256 B[ytes] pamięci; miał dołączoną stację floppy-dysków o średnicy 8 cali. Nie miał klawiatury, czytnika taśmy papierowej ani terminalu video. Programowanie odbywało się w binarnym kodzie maszynowym (ciągi cyfr 0 i 1). Program i dane wprowadzało się przy pomocy dwupozycyjnych przełączników na frontowym panelu. Wyniki z wykonania programu



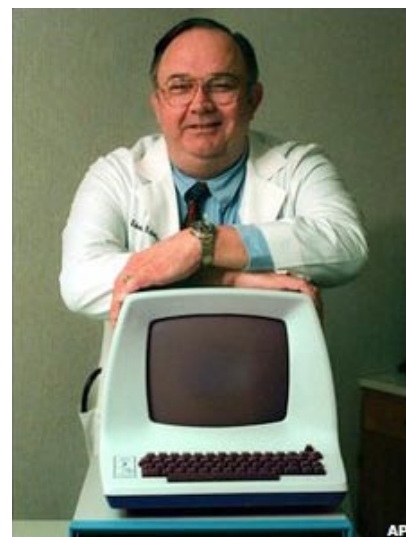
Komputer Altair 8800

wskazywane były przez specyficzny dla nich układ migających światełek na tymże panelu. Maszyna nie miała drukarki ani żadnych innych urządzeń wyjściowych.

Zestaw za \$ 395 (dzisiaj ok. \$ 1500), \$ 495 złożony, zaprezentowano na okładce pisma „Popular Electronics” w styczniu 1975 r., pociągając nawał zamówień – 4000 w pierwszych trzech miesiącach – w sytuacji kiedy nikt nie wiedział co to jest i co i jak z tym robić.

Wśród zainteresowanych tym urządzeniem byli Paul Allen i Bill Gates. Skontaktowali się Robertsem, proponując mu, że napiszą kod softwarowy, który pomógłby użytkownikom programować tę maszynę.

Obaj przeprowadzili się do Albuquerque, New Mexico – siedziby MITS – gdzie założyli MicroSoft (jak wówczas nazywali swą firmę). Tam rozwinęli swój software: wariant języka programowania Basic (Beginners All-purpose Symbolic Instruction Code). Program ten, znany jako Altair-Basic, stał się fundamentem firmy Microsoft. Stąd H. Edward Robert był człowiekiem, który zapoczątkował kariery założycieli Microsoftu: Billa Gatesa i Paula Allena. W 1977 r. dr Roberts sprzedał swoją firmę MITS.



Po śmierci Roberta, Gates i Allen oświadczyli wspólnie:

Ed zechciał zaryzykować stawiając na nas – dwóch młodych ludzi zainteresowanych komputerami na długo zanim były czymś powszechnym – i zawsze byliśmy mu wdzięczni. ... Dzień, w którym nasz pierwszy, nie przetestowany software zadziałał na jego *Altair* był początkiem mnóstwa wielkich rzeczy. ... Na zawsze zachowamy wiele miłych wspomnień z pracy z Edem w Albuquerque, w biurze MITS, tuż przy drodze *Route 66* – gdzie wydarzyło się tak wiele zachwycających rzeczy, a których żaden z nas wtedy nie mógł sobie wyobrazić.

Steve Wozniak, współzałożyciel firmy Apple, powiedział: „Dr. Roberts uczynił krytycznie ważny krok, który doprowadził do wszystkiego, co mamy dzisiaj”.

Na podstawie doniesień agencyjnych – tłumaczył i zredagował Andrzej M. Kobos.

Więcej szczegółów i ilustracji dostępnych jest m.in. pod adresem:
<http://www.vintage-computer.com/altair8800.shtml>

zaPAU

Jeszcze o flagach i kawiarniach

Skrytykowany wraz z ABBA przez samego Prezesa („zaPAU” – PAUza 74) nie wracałbym do tematu flagowych rewolucji, gdyby nie felieton pani Magdaleny Bajer z 75/76 numeru PAUzy, deklarujący pełen zaPAU do tego pomysłu.

A więc moje *ceterum censeo**: **ktoś jednak musi zacząć!** Jak pisze pani Bajer: *Kto ustali liczbę jednostek flagowych? Kto uszyje flagi? Kto je na wyznaczonych masztach będzie zawiesział?*

Drogi Prezesie, przede wszystkim: być może nie mamy generałów, ale od kiedy to generałowie robią rewolucje? Te ostatnie robią charyzmatyczni przywódcy, do których generałowie dołączają się ze względu na własny interes. Poza tym, może jednak zamiast generałów znajdują się – by pozostać przy metaforze flagowej – admirałowie, którzy by przynajmniej zgodzili się przypląć do jakiejś kawiarni? Gdyż wersję pani Bajer kawiarnianego wstępu do rewolucji uważam za znakomity pomysł, zwłaszcza jeśli Prezes nie chce angażować bezpośrednio autorytetu PAU w tej sprawie,

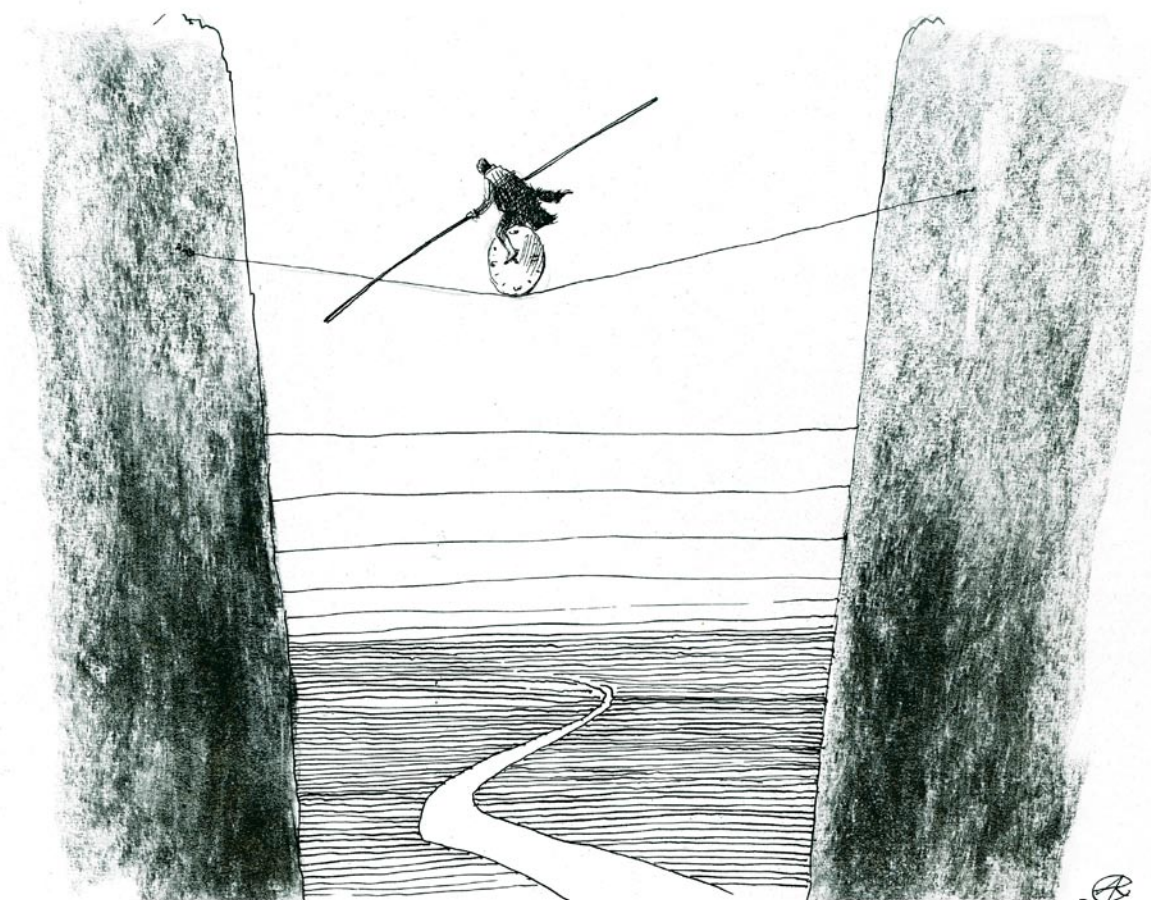
uważając, że *rewolucji nie robi się na salonach*. Ale jeśliby np. już nie Prezes, lecz po prostu fizyk Andrzej Białas, i nie przewodnicząca Rady Etyki Mediów, lecz po prostu kondycją nauki polskiej zainteresowana publicystka Magdalena Bajer spotkali się zupełnie prywatnie z paroma osobami w jakiejś pobliskiej kawiarni? W Krakowie jest ich tak dużo, mamy nawet na Wiślniej kawałek warszawskiego Bliklego...

No więc, Panie i Panowie Bracia, szable w dłoń i do kawiarni (rewolucyjnej, rzecz jasna), szyć flagi!

STARY ZGRED

P.S. Szyć flagi szablami? Można je przekuć na igły. Krytyków uprzedzam, iż mieszam metafory świadomie. Na tej stronie chyba można?

* Á propos Katona: chyba rzeczywiście parę Kartagin w obecnej polskiej nauce warto by było przy okazji zburzyć.



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliak, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Marian Nowy – redaktor naczelny, Andrzej Kobos – z-ca redaktora naczelnego, Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Witold Brzostkowski – fotoskład.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl

wydarzenia

Nurty humanistyczne w kulturze polskiej

O sobie samych

Nurty humanistyczne w kulturze polskiej. Perspektywy historii idei – były tematem posiedzenia naukowego Wydziału I Filologicznego PAU, którym kieruje prof. Julian Maślanka.

Prof. Alina Nowicka-Jeżowa przedstawiła program i dotychczasowe wyniki ambitnego projektu, dotyczącego – jak to określiła – rozpoznania tradycji humanistycznej w kulturze polskiej w jej długim trwaniu: od XV do XX wieku. Wyniki trzyletnich badań zostaną przedstawione w dwóch seriach: serii tomów syntetycznych oraz serii materiałów źródłowych. Materiały są opracowywane w uniwersytetach: Warszawskim, Jagiellońskim, Adama Mickiewicza, Szczecińskim, Wrocławskim, obu uniwersytetach lubelskich, Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie oraz Instytucie Badań Literackich PAN.

Wyniki prac opublikowane zostaną w 23 tomach. Oto tytuły niektórych: „Humanizm. Historie pojęcia” prof. Andrzeja Borowskiego (red.), „Humanitas w kulturze polskiej. Perspektywy antropologiczne.” Prof. Aliny Nowickiej-Jeżowej (red.), „Etos humanistyczny” Piotra Urbańskiego (red.), „Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych” prof. Jacka Sokolskiego (red.), „Wspólnoty: naród – społeczeństwo – państwo – Europa” prof. Marcina Cieńskiego (red.).

W tym ostatnim przypadku, zdaniem prof. Cieńskiego, przedmiotem uwagi jest rola i znaczenie treści (idei i nurtów) humanistycznych w tworzeniu się wymienionych wspólnot oraz w kształtowaniu się dyskursu tożsamościowego, który określa zarówno ich specyfikę, jak i relację jednostek w stosunku do nich. Kwestie te są ujmowane w zmieniającej się perspektywie historycznej i kulturowej; zgodnie z założeniami całości projektu przyjęte zostało spojrzenie diachroniczne, zmieniające się z upływem czasu, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki czasów Pierwszej Rzeczypospolitej. Główne medium, poprzez które prowadzone będą obserwacje, stanowi literatura: utwory literackie badane będą zarówno jako składnik (czynnik), jak i reprezentacja zjawisk odnoszących się do określonych wspólnot. Najważniejsze pytanie badań – wskazujące jednocześnie na oczekiwany ich rezultat – można sformułować następująco: ukazać, dzięki jakim zjawiskom, tekstom, ideom, wartościom polskiego humanizmu, w jaki sposób, na podstawie jakiej narodowej historii i literatury, stanowimy dziś jedną z literatur, kultur, wspólnot nowoczesnej Europy.

Wymienione w tytule wspólnoty mają rozmaity charakter, istnieją też między nimi zależności różnego rodzaju, podlegające historycznej ewolucji – przypomina prof. Cieński. Nie jest tym samym Europa w wieku XVI, XVIII i pod koniec XX, a odniesienia do niej, historycznie zmienne, stanowią konstytutywny, decydujący składnik procesu określania polskiej wspólnoty narodowej, jeden z podstawowych elementów rozważań dotyczących polskiej tożsamości narodowej (charakteru narodowego). Odmienne traktowana i wartościowana jest europejska tradycja humanistyczna i model humanizmu funkcjonujący w danej epoce (formacji) w Europie. Badane obszary problemowe łączy dążenie do wydobycia wątków odnoszących się do swoistości polskiego humanizmu (stanowiącego również tradycję kulturową) jako elementu „wspólnototwórczego” w kolejnych epokach.



fol. Marian Nowy

W czasie posiedzenia wydziału (od prawej) profesorowie: Julian Maślanka, Alina Nowicka-Jeżowa, Andrzej Mączyński, Roman Zawadzki.

A skoro o ideach mowa (jak głosi temat wykładu), to warto zacytować zdanie z Bronisława Baczo (Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej): „Od zarania dziejów społeczeństwa stale tworzą globalne wyobrażenia siebie samych, czyli idee-obrazy, za pomocą których nadają sobie tożsamość, postrzegają swoje wewnętrzne podziały, legitymują swoją władzę i wypracowują modele stanowiące wzór do naśladowania dla ich członków [...]. Są to wyobrażenia rzeczywistości społecznej, a nie jej proste odbicia.”

Z szacunku dla antenatów

Historycy zazdroszczą geografom

W podziemiach Collegium Maius odbyło się spotkanie z autorami książki „Z dziejów geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim”: prof. Antonim Jackowskim i dr Izabelą Soljan.

Opasła monografia, ponad 460 stron, osiem rozdziałów, do tego słownik biograficzny, bibliografia, załączniki, wiele fotografii. No i ten przedział czasowy: od XV do XXI wieku. Ale dziekan Kazimierz Krzemień przypomniał, że jest to też książka o ludziach, którzy rozwijali naukę, o patriotach nauki i kraju. Przypomniał opinie jednego z warszawskich profesorów, który stwierdził, iż ta praca zapewnia istnienie jej bohaterów na przyszłe stulecia. To jest książka o historii, która przejdzie do historii.

– To jest saga geografów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak pierwszym bohaterem książki jest sam Uniwersytet – mówili autorzy książki. Bo już w XV wieku odbywały się tu wykłady z geografii, zaś w okresie Odrodzenia krakowska geografia należała do najwybitniejszych w Europie. – Pracowaliśmy nad tą książką trzy lata – opowiada prof. Jackowski. – Zżyliśmy się z jej bohaterami. Mam nadzieję, że nasi następcy będą kontynuować i rozwijać wątki przez nas podniesione.

– Ta książka jest świadectwem szacunku dla mistrzów, dla przeszłości – powiedział jeden z historyków. – Szkoda, że my sami nie mamy takiego dzieła.



fol. Anna Wojnar

– Mam nadzieję, że nasi następcy będą kontynuować i rozwijać wątki przez nas podniesione – mówił prof. Antoni Jackowski.